

No 84.

Kalendarzyk tygodniowy.

Sob. Św. Wiktora M.  
Niedz. Św. Grobu Chr.  
Poniedz. Św. Waleryana.  
Wtorek Św. Anastazego.  
Środa Św. Lamperta.  
Czwart. Św. Aniceta B.  
Piąt. Św. Bogumiła.

Wschód: g. 5 m. 17.  
Zachód: g. 6 m. 48.  
Dł. dnia: g. 13 m. 31.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —  
Półrocz. " 4 " —  
Kwartal. " 2 " —  
Miesięcz. " — " 67  
Odnoszenie 10 k. m.  
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —  
Półrocznie " 5 " —  
Kwartalnie " 2 " 50  
Miesięcznie " — " 85

Redakcyja

w ŁODZI,  
ul. Piotrkowska № III.  
№ telefonu 593.

# ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Sobota, dnia 30 marca (12 kwietnia) 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcyja uważa za bezpłatne: rękopisów drobnych nie zwraca.

W środę d. 16 kwietnia r. b. o godzinie 8 i pół wieczorem odbędzie się w Teatrze Wielkim

## KONCERT

Łódzkiego Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia“

na benefis

Dyrektora **Alojzego Dworzaczka**, z łaskawym współdziałaniem pań: **L. Robowskiej** (fortepian) i **M. Kozieradzkiej** (śpiew) i pp. **A. Brandta** (skrzypce), **J. Goebła** i **K. Goebła** (kwartet smyczkowy) i **St. Weinkranca** (deklamacya).

Bilety są do nabycia w księgarni Łódzkiej (Piotrkowska № 108), a w dzień koncertu od 6-ej wiecz. w kasie Teatru Wielkiego w godzinach zwykłych.

**Dr. medycyny I. Łukasiewicz**

Piotrkowska № 10.

**Akuszerya. — Choroby kobiece.**

Przyjmuje od godz. 8—11 rano i od 5—7 popołudni.

Do wszystkich pierwszorzędnych składów tabaczych nadeszły znakomitej dobroci



**Papierosy Angielskie**  
(CIGARETTES ANGLAISES)

ze złoconymi munsztukami, fabryki  
**Saatczy & Mangubi**  
w Petersburgu, w opakowaniach po 10, 25 i 100 sztuk. Cena rb. 1 za 100 sztuk. 404-3-1

W Sali Balowej, na Księżym Młynie, Przędzalniana № 64.

W niedzielę t. j. d. 13 kwietnia  
**Wieczór tańczący,**  
na który uprzejmie zaprasza **W. Świdwiński.**

### Rozkład pociągów.

Wychodzą z Łodzi: o godz. 12.31, 6.44\*\*, 7.12\*, 12.45, 3.05\*, 6.02\*\*, 7.28.

Przychodzą do Łodzi: o godz. 3.09, 5.03, 9.32, 10.23\*\*, 3.52, 4.58, 8.22\*, 10.58\*\*.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone \*, nie mają bezpośredniej komunikacji z Warszawą; pociągi, oznaczone \*\*, służą dla bezpośredniej komunikacji „Łódź — Warszawa“ bez przesiadania się w Koluszkach.

### Wspomnienia historyczne.

Sobota, 12 kwietnia.

1615 r. Potwierdzenie przywilejów Kurlandii i Semigalii.

1799 t. Ogłoszenie Rzeczypospolitej szwajcarskiej.

1809 r. Powstanie w Tyrolu.

Niedziela, 13 kwietnia.

1598 r. Edykt nantejski.

1682 r. Założenie seminarium głównego przy kościele św. Jana w Warszawie.

### Przegląd polityczny.

Łódź, 12 kwietnia.

Według wiadomości telegraficznych, podanych wczoraj, Belgia stoi już w przededniu rewolucji, która wybuchnąć może na całym jej terytorium i przybrać nader groźne rozmiary.

Rzecz idzie o głosowanie powszechne, przybiera już jednak zabarwienie antidynastyczne, a nawet rozlegają się okrzyki, prowokujące Rzeczpospolitą.

Czy do zmiany formy rządu w Belgii dojdzie

może i jakie krok podobny wywołałby następstwa polityczne, przesądzać byłoby zawczasie. Nie zominajmy atoli o geograficznem położeniu Belgii, które w danym wypadku odegra poważną rolę.

Położona pomiędzy morzem Północnem, Holandya, Luksemburgiem, pruską prowincją nadreńską i Francya, Belgia przedstawia takomy kasek zarówno dla Francyi, jako też i dla Niemiec, tembardziej, że pod względem przemysłu jest to najpierwszy kraj w Europie, bogaty, przytem i ludny.

Konstytucya belgijska, jedna z najliberalniejszych, ogłoszona w dniu 7 lutego 1831 roku, dzieli władzę prowadzącą pomiędzy króla, izbę reprezentantów ludu i senat; władzę zaś wykonawczą sprawuje król wraz z ministeryum, złożonem z 27 członków. Izba reprezentantów powstaje z wyborów w stosunku 1 posła na 40,000 mieszkańców. Wyborcą jest każdy belgijczyk płacący więcej niż 42 franki podatku; wybranym na posła może być tylko belgijczyk w kraju zamieszkały i mający skończonych 25 lat wieku. W tenże sam sposób powstaje z wyborów i senat, urzędujący lat 8, gdy w izbie poselskiej mandat trwa tylko lat cztery.

Od samego początku istnienia dzisiejszego królestwa belgów uformowały się tam dwie partie polityczne, zwalczające się nawzajem, liberalna i katolicka, obok których w 1835 roku powstała trzecia jeszcze partya przemysłowców, czyli bankistów. Walka tych partyj stanowi po dzień dzisiejszy główne jądro wewnętrznych dziejów Belgii, której polityczne życie chroma przedewszystkiem z powodu łączenia spraw religijnych z politycznymi, ze szkodą zarówno religii jako też i państwa.

Każdy członek partyi liberalnej stroni od kościoła, członkowie zaś partyi katolickiej uważają polityczną wolnomysłność za bezbożną, potępioną przez kościół, jako grzech śmiertelny. Zawziętość stronnictw wciąż wzrasta, zaogniła się zaś do najwyższego stopnia od chwili, gdy na porządek dzienny weszła sprawa powszechnego głosowania, które, dopuszczając do pełni praw politycznych masy robotnicze, zapewniłoby tem samem partyi liberalnej przemagającą większość.

Kancelarz cesarstwa niemieckiego hr. Bülow, powracając z Wenecyi, gdzie odbył konferencyę z włoskim ministrem spraw zagranicznych Prinettim, z kolei rzeczy odwiedził też Wiedeń w sprawie odnowienia trójprzymierza i traktatów handlowych. Zanim przyszło do porozumienia z Austro-Węgrami, hr. Bülow musiał przedewszystkiem upewnić się co do Włoch, albowiem od tego zależało jego mniej lub więcej energiczne zachowanie się wobec rządu austro-węgierskiego. Gdyby bowiem nie udało się odnowić trójprzymierza w formie dotychczasowej, sojusz z Austro-Węgrami nabrałby dla Niemiec wartości nieocenionej.

Pomimo wszelkich zapewnień w prasie niemieckiej, jakoby bezpośrednim rezultatem spotkania hr. Bülowa z Prinettim było wzmocnienie trójprzymierza, a przynajmniej zupełne usunięcie



Juliusza Bredschneidera, Stanisława Turczyńskiego i Teofila Maxa — następców komisji rewizyjnej pp. ks. Edmunda Szczepańskiego i Heronima Niedziałkowskiego.

W dniu wczorajszym odbyło się pierwsze zebranie zarządu, na którym wybrano p. Stanisława Lorentza na prezesa Towarzystwa, p. Juliusza Borsta na wice-prezesa, a p. Ludwika Kowalczewskiego na sekretarza.

**Z Brzezin.** Ze względu na zwiększenie się w ostatnich latach pracy w magistracie miejscowym i niezmiernie niskie wynagrodzenie personelu magistratu, naczelnik powiatu brzezińskiego zaprojektował podwyższenie pensji urzędnikom i powiększenie ich liczby przez dodanie jednego sekwestratora, sekretarza ksiąg ludności i kilku kancelistów.

Pensya burmistrza, który obecnie pobiera 550 rb. rocznie, ma być podwyższoną do 750 rubli.

**Budowa więzienia.** Projekt budowy oddzielnego pawilonu więzienia piotrkowskiego, z zastosowaniem w nim najnowszych urządzeń więziennych, został zatwierdzony i roboty budowlane oddane zostaną przedsiębiorcy z licytacji.

Termin licytacji, mającej się odbyć w piotrkowskim rządzie gubernialnym, wyznaczono na dzień 5 maja od sumy 23,829 rb. 73 kop. (in minus). Vadium do licytacji wymagane jest w sumie 238 rb.

**Z Piotrkowa.** W tych dniach magistrat wydał nową takse na mięso, podług której mięso wołowe zdrożało o 1 kopiejkę na funcie. Podrożenie mięsa objaśnia się zwykłą na wiosnę wyższą ceną na bydło, i co najważniejsza zupełnym brakiem dostawy na sprzedaż bydła miejscowego, a z tego powodu trudnym zakupem stepowego wobec zwiększonego popytu.

Projekt zabrukowania Alei Aleksandryjskiej, stanowiącej jedyną komunikację miasta ze stacją towarową, został przez ministerium spraw wewnętrznych zatwierdzony. Objęte kosztorysem wydatki na ten cel w sumie 12,593 rb. 67 k. włączone będą do budżetu na rok przyszły 1903.

## SZTUKA I PIŚMIENICTWO.

(St. Lp.). Pomimo wszystkich wad i niezmiernie wątpliwej budowy scenicznej komedii Karlweisa, „Bo-

gaty wujaszek“ dostarczyła ona widzom zebranym wczoraj w teatrze Wielkim niezwykłych wrażeń estetycznych. Trudno bowiem o grę bardziej dobrą, a kreację wspanialszą nad tę, jaką w roli hr. Pawła Waldhof, stworzył nam wczoraj p. Kamiński, znakomity artysta teatru lwowskiego. Jest to już bowiem ostatni wyraz gry aktorskiej doprowadzonej niemal do zenitu. Tak tam wszystko wysnute, tak doskonale obmyślane i wystudyowane.

Drugą, prawie równorzędną postacią w sztuce jest Arnheim, natura bogata, niezwykle energiczna, ale zdeprawowana, szubrawiec w wielkim stylu. Niestety p. Jakubowski nie wyczuł tej postaci w należytej mierze, był za szlachetnym, za mało aferzystą, gotowym na wszelkie szelmostwa, przez co nie czynił bynajmniej wrażenia człowieka zdolnego łamać wszelkie zapory, zmuszać całe swoje otoczenie, by żyło jedynie jego tylko wolą.

Po za tem kręci się po scenie cała galeria osób, typów i sylwetek, namalowanych jednak tak błado, częstokroć zaledwie naszkicowanych, że nie przedstawiają dla aktorów pola do wykazania swego talentu.

A jednak sztuka graną była zarówno w całokształcie swym, jako też w poszczególnych rolach niemal bez zarzutu. Pani Jakubowska ze smakiem artystycznym zagrała rolę hrabianki Mici, pp. Noskowski, Kopezewski, Guryńowiec, Olszewski, Bartoszewski, Ceremużyński i Miller, każdy w swoim zakresie, stworzyli kreacje do brze ujęte i zabarwione odpowiednim kolorytem, o ile naturalnie pozwalały im na to warunki roli.

\* Polecamy gorąco naszym melomanom poniedziałkowy koncert benefisowy dyrektora Towarzystwa muzycznego p. Henryka Melcera. Zbytecznym byłoby wspominać o zasługach, położonych przez niego, jako kierownika instytucji, mającej na celu krzewienie sztuki. Już ten sam fakt powinienby pobudzić łodźian do tłumnego zebrania się na koncert. A cóż dopiero, gdy zapowiada się on jako prawdziwa uczta artystyczna, dzięki interesującemu programowi i znakomitemu wykonawcy, jakim jest bezsprzecznie p. Henryk Meleer.

Oto, co o wykonaniu Sonaty Szopena przez p. Melcera pisze znany wiedeński krytyk dr. Helm: „Henryk Meleer wydał mi się jednym z największych powołanych i pełnych przyszłości młodszych pianistów. Jego uderzenie nawet przy

największym fortissimo nigdy nie za ostre, w piano (na przykład w marszu pogrzebowym Szopenowskiej Sonaty) czarująco miękkie, rytmika elektryzująca, sposób pojmovania bezpośrednio pociąga przez pewną zdrową naturalność. Pod względem technicznym młody wirtuoz należy już dzisiaj do najlepszych; nawet u największych mistrzów (np. u Antoniego Rubinsteina) nie słyshałem łańcucha akordów sekstowych (w Scherzu Sonaty Chopina) oddanego z większą siłą i więcej impetycznym rozmachem i więcej zamkniętą jednolitością“.

\* Artur Rubinstein nie weźmie udziału w jutrzejszym raucie „Czarna kawa“, z przyczyn od niego niezależnych.

## Z WARSZAWY.

— W r. b. otwarta będzie w Warszawie wystawa przemysłu austro-węgierskiego. Urządzeniem jej zajmuje się świeżo zawiązany komitet.

— „Warsz. Dniew.“ dowiaduje się, że wyznaczona przez oberpolicmajstra m. Warszawy, gen. Lichaczewa, komisja opracowała projekt nowych przepisów meldunkowych wzamian dzisiejszych, nader uciążliwych zarówno dla rządów domów, jakoteż wogóle wszystkich mieszkańców miasta.

### Z ostatniej chwili.

— Rosyjskie Towarzystwo akcyjne, ma zamiar wybudować teatr francuski w okolicach hotelu „Bristol“.

— Wynalazca telegrafu bez drutu Marconi, w czerwcu będzie w Warszawie w przejeździe do Petersburga, dokąd został wezwany przez departament poczt i telegrafów, w celu eksploatacji jego wynalazku.

— Dziś o godz. 6 wieczorem odbędzie się ślub Ferdynanda Hoesicka z panną Zofią Loewenthalówną. Na uroczystość tę przybyło dużo osób z różnych stron kraju.

— W dniu 13 b. m. na spotkanie dziennikarzy amerykańskich i angielskich wyjedzie do Kalisza 8 samochodów z dziennikarzami warszawskimi.

## KRONIKA TYGODNIOWA.

—0—

Piec hutniczy.—Łódź i Warszawa.—Nasi wychodzący.

Czy wiecie czytelnicy, co to jest piec hutniczy?

Ta czeluść ogromna, obmurowana cegłą ogniotrwałą, wiecznie ziejąca odblaskiem ognia, który rzuca ciecz roztopionego metalu.

Otóż w owym piecu hutniczym niekształtne bryły rudy żelaznej, miedzianej, cynkowej, srebrnej i t. p., nieraz nieokreślonej barwy, pod wpływem ognia i wytworzonego zład ciepła wysokiej temperatury rozplawiają się w lawę ognistą, plynącą przez wyrabany ku temu otwór, lawę, która powoli stygnie, i przemieniona w stałe już określone co do formy i koloru spławy żelaza, miedzi, cynku i t. p., do wszelkiego służy użytku.

Z tych zaś kawałków młoty hutnicze wytwarzają z kolei owe szyny żelazne, spoiste, z których płatnerze kują broń do odparcia i pokonania wroga, kowale lemiesz, co czarne skiby ziemi ojezystej kraje w zagony, spulebnia je i użyznia, by łatwiej przytulili w łonie swem rzucone ręką rolnika ziarno, co, gdy nadejdą dni zbioru, bogaty plon wydadzą ku pożytkowi całej krainy, której żyzne, potem jego złane, lany słygną hen daleko.

W takim to piecu hutniczym, gdy do jego czeluści wrzucą kawały żelaza, miedzi, cynu, ołowiu lub srebra, w odpowiedniej ustosunkowanej proporcji, pod działaniem ognia wytwarza się z nich spław hartowny, spiżem zwany, mieszanina różnorodnych metali, w jednolity bez najmniejszej skazy przerobiony odlew—to w postaci dział śmiercionośnych ku obronie zagród rodzinnych przed zagonami najeźdźców, to srebrnodźwięcznych dzwonów, co na wysokiej zawieszono wieżycy, zabrzmią radośnie na chwałę Panu nad Pany, zwolując wiernych do świętych

Jego przybytków na modlitwę błagalną lub dziękczynną.

Takim to właśnie piecem hutniczym w znaczeniu społeczno-narodowym jest nasz gród bawelniany, miasto dziwne, wyrosłe jakby cudem, zdala od wielkich traktów wodnych, w wielkie ognisko fabryczne.

W piecu tym atoli robota społeczne wre dopiero w najlepsze i zaledwie pierwszy jej okres jest na ukończeniu. Wrzucano zaś doń sporo rudy żelaznej z rodzimej wydobytej gleby pod postacią naszego ludu wiejskiego, który party siłą ekonomicznych warunków porzucił pracę na roli i w fabrycznego robotnika się przedziergnął.

Wrzucano i spławy metalów zagranicznych, lub też z rudy naszej w zagranicznych przetopione kuźniach, wrzucano i odrobiny szlachetniejszych metali, trochę srebra, trochę złota, ale wszystko to jeszcze rozplawia się dopiero, burzy i pieni, w postaci kożucha wypływa na powierzchnię i lśni ognistym srebrnobiałym odblaskiem, ludząc niewprawne oko pozorami w jednolity spław roztopionej masy. Wprawny jednak i rzeczy swej świadomy hutnik wie dobrze, że ów piękny kożuch, to dopiero łatwo topliwe części, które czerpaczami zgarnąć potrzeba, bo nie tworzą one nie trwalszego, jeno zuzel kruchy, nie na wiele przydatny, chyba do usłania traktów bitych w okolicach fabryki, po których toczy się kiedyś będą wozy, ładowane dobrym już spławem, wyprodukowanym przez piec hutniczy.

Aby jednak spław ten istotnie był dobrym, bez skazy i podatnym do wyrobienia pod młotem hutniczym spoistego metalu, do zahartowania go tak, by wykuty zeń czy to lemiesz, czy oręż nie prysnął pod uderzeniem, w pierwszym okresie produkcji, w chwili właśnie, gdy różnorodny spław się topi, potrzeba bacznej uwagi i pilnej pracy.

W Łodzi właśnie owa ruda żelazna, która

stanowi podłoże jej zaludnienia, to nie świadomy swej wartości metal w stanie rodzimym, owe zaś domieszki, które uszlachetnić spław mają i nadać mu własności przedziwne, by przetopiony na dzwony nie zajęczał fałszywymi tonami a przetopiony na działa nie rozleciał się w kawały przy pierwszym wystrzale,—muszą pod działaniem wysokiej temperatury w piecu hutniczym rozpaść się na atomy, które z kolei z atomami żelaza i domieszanych do niego różnorodnych metali wytworzą tak spoistą lawę, że gdy ostygnie i stężeje, rozdzielić się już nie da i w najmniejszym odłamie tworzyć będzie jednolitą masę.

Praca społeczna wszędzie jest zadaniem niełatwym a najtrudniejszym tam, gdzie znajduje się najwięcej jednostek nieświadomych swych celów i zadań, gdzie wszystko, co stanowi dorobek cywilizacyjny, tworzyło się samopas, jakby przypadkiem, gdzie części składowe społeczeństwa noszą na sobie stempel różnorodnych kultur, różnorodnych dążeń i potrzeb cywilizacyjno-społecznych, gdzie wreszcie do spławy, który stopionym być ma, domieszały się czynniki, utrudniające proces stopienia. Wszystko to znalazło się właśnie w Łodzi. Więc:

Lud ciężkiej pracy fizycznej, największa ze składowych jej części w Łodzi, której potrzeby kulturalne słabo są rozwinięte a poczucie solidarności i samopomocy przez tworzenie przeróżnych instytucyj i stowarzyszeń, łagodzących walkę o byt lub ułatwiających i uprzyjemniających życie — nieznaczne.

Dalej idą ci, których traf szczęśliwy wyniósł ze środowiska fabrycznego ludu na jego powierzchnię, dał im wszelkie potężne środki materialne, uprawił niejako do przodowania, lecz do roli tej nie przygotował w drodze wstającego równocześnie z majątkiem duchowego rozwoju.

Po nich następuje cała falanga karyerowiczów, geszefciarzy, szwindlerów i różnego rodza-

**O pokój powszechny.**

W uroczym zakątku Europy, nad brzegiem ciemno-lazurowym morza Liguryjskiego, pod wiecznie pogodnym niebem, wśród woni kwiatów i blasków słonecznych, zasiada obecnie kongres międzynarodowego stowarzyszenia zwolenników pokoju powszechnego.

Niedaleko od słynnego na świat cały kasy- na, gdzie miliony z rąk do rąk przechodzą, na południowym cyplu Monaco wznosi swe mury gmach niewykonywany jeszcze muzeum oceanograficznego, ufundowanego kosztem dwóch milionów franków przez władzę księżstwa, księcia Alberta.

Jedną z sal gmachu, przeznaczoną na zebrania, ozdobioną sztandarami, godłami i dywanami, oddano na usługi kongresu. Bierze w nim udział blisko 600 uczestników, przedstawiających 21 ludów. Z pomiędzy narodów europejskich brak Norwegii, amerykańskie natomiast licznie są reprezentowane. Na czele zebranych stoi najdzielniejszy z szermierzy idei pokoju, 80-letni Fryderyk Passy, świeżo obdarowany nagrodą Nobla, pomimo lat swoich dzielny w słowie i czynie. Po nim najwięcej zwracają uwagę: baronowa Suttner i pani Séverine. Z innych uczestników kongresu należy wymienić: generała Türra, b. adjutanta króla Wiktora Emanuela; H. Lafontaine'a, senatora belgijskiego; duńczyka F. Bajera; Anglików: Burnego, Greena, Perrisa i Moschelesa, słynnego kompozytora; hr. Monte Rosa, kamerjunkra obecnego króla włoskiego; Monete, b. redaktora dziennika «Secolo» w Medyolanie; panią Waskiewicz de Schilfgaardę z Hagi, zwaną holenderską Suttner, profesorową Selenka z Monachium i prof. J. Mowikowa z Odessy.

Sily przyjaciół pokoju przedstawiają się obecnie, jak następuje: 100 towarzystw, podzielonych na 40 grup. Z towarzystw tych przypada na Francję 27, na Włochy i Stany Zjednoczone po 14, na Anglię 12, na Austrię 6, na Niemcy, Holandję, Szwajcaryę i Amerykę południową po 3, na Belgię, Norwegię i Portugalie po 2, na Rosję, Danię, Węgry i Egipt po 1. W związku z towarzystwami stoi rada międzyparlamentarna powszechna komisya biura międzynarodowego pokoju, biuro francuskie, zajmujące się głównie towarzystwami francuskimi, i biuro berneńskie,

ju ludzi, którzy zlecieli się do naszego grodu, wiedzeni jedynie chęcią zarobku. Pobył w Łodzi uważają jeno za chwilowy, dłuższy lub krótszy etap w swem życiu, stosownie do tego czy im się powiedzie—czy też zawiedzeni w nadziejach pójdą dalej szukać szczęścia i majątku.

Wreszcie obok odłamów łodzian, którzy wiedzą dobrze, czem są i do czego dążą, istnieją całe legiony tych, co niby skoczek na linie, rozpiętej na znacznej wysokości, balansują to w tę to w ową stronę, zawsze w obawie, by nie spaść na dół i nie utonąć w tej szarej masie ulicznej gawiedzi, która z podziwem na nich patrzy.

Dopiero niby oazy na pustyni odnajdziemy w Łodzi tu i ówdzie kępki społeczne, złożone z ludzi tegiego hartu i dobrej woli, którzy, znalazłszy się w bawelnianym grodzie na tych lub owych stanowiskach, radziły coś zdziałać dla swego otoczenia, wywdzięczyć się miastu, w którym dobrobyt znaleźli, przez uspołecznienie jego mieszkańców, przez ukazanie im ideałów życiowych, nieco podnieślejszych niż brutalna walka o byt, lub pogoń w gorączkowym podnieceniu za rydwanem złotego cielca.

Dzięki tym ludziom, ich wytrwałej pracy i zabiegom, walce z karyerowiczami i służalcami złotego cielca wszelakiego gatunku, Łódź w szybkim tempie uspołecznia się, ulepsza warunki swego bytowania, podnosi nietylko materialnie ale i moralnie. Zjawiska tego nie spostrzega chyba ten tylko, kogo zła wola zaślepia lub kto niezdolnym jest do zaobserwowania, co się dokola niego dzieje i wytwarza.

To też niezmiernie bolesnem jest dla każdego z tych łodzian, którzy społeczeństwo swoje, chociaż pełne wad i różnych naleciałości, gorąco ukochali, jako jedną z ważniejszych części krajowego organizmu, gdy spotykają się z sądem o pracy swej i mieście naszym, pochwyconem z lotu ptaka, w przejeździe z jednej nlicy na drugą, w pobieżnej konferencji z krótkowzrocznym nieraz łodzianinem lub też tak od niechcenia rzuconym na papier, zawsze cierpliwym. Słuszną też czyni uwagę p. Maryan Gawale-

które od lat dziesięciu pozostaje w stałych stosunkach z towarzystwami świata całego.

Pierwsze towarzystwo przyjaciół pokoju związało się 1810 r. w Bostonie, drugie w Anglii 1816 r., trzecie we Francji 1821 r., czwarte w Szwajcaryi 1830 r. Bardziej ożywiona praca w tym kierunku rozpoczyna się dopiero po wojnie francusko-pruskiej.

Co się tyczy zebrań międzynarodowych, to pierwsze odbyło się 1843 r. w Londynie, drugie 1848 r. w Brukseli, trzecie 1849 r. w Paryżu, czwarte 1850 r. we Frankfurcie, piąte 1851 r. w Londynie, szóste 1867 r. w Genewie, siódme 1878 r. w Paryżu, a ósme 1882 r. w Brukseli. Wszystkie one były bardzo skromne i wpływ ich nie sięgał daleko. Dopiero od chwili kongresu na wystawie paryskiej 1889 r. zaczyna się agitacja silniejsza i żywsza, prace kongresów pokoju nabierają znaczenia. Kongresy następne zbierają się już w regularnych odstępach rocznych w Londynie, Rzymie, Bernie, Chicago, Antwerpii, Budapeszcie, Hamburgu, Paryżu i Glasgowie.

Obecny kongres w Monako jest jedenasty z rzędu.

Biuro berneńskie, otwarte 1892 r. w jednym pokoiku i rozporządzające na początek budżetem miesięcznym 70 franków, dzisiaj posiada lokal obszerny i 9,000 franków subwencji rocznej. Według jego spisów, za sprawę pokoju powszechnego pracuje obecnie 1,200,000 ludzi dobrej woli, instytut zaś bibliograficzny w Brukseli podaje 6,000 tytułów prac, tej sprawie poświęconych.

Jak widać z powyższego, zwolennicy pokoju powszechnego nie przynajmniej.

**WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE**

—o—

**Z Krakowa.**

— Najnowsza komedia p. G. Zapolskiej „Tresowane dusze“ przedstawiona będzie najpierw na scenie krakowskiej.

— Otwartą tu została w gmachu „Tow. przyjaciół sztuk pięknych“ wystawa rzeźb Bolesława Biegasa.

— Goście szlasy urządzili w teatrze miejskim przedstawienie amatorskie na korzyść Domu Polskiego na Górnym Szlaku. Odegrano

wiecz w jednym ze swoich „Listów z Krakowskiego Przedmieścia“, pomieszczonych periodycznie w „Kuryerku Warszawskim“, że Łódź wyciąga wciąż spragnione uścisku siostrzanego ramiona w stronę Warszawy, jakby pożałowała od niej jeśli nie pomocy, to przynajmniej poparcia w swej pracy społecznej— a wyciąga naprzód.

O ile bowiem Łódź chętnie i gorliwie zajmuje się Warszawą, ciekawie śledzi uderzenie każdego tętna jej społecznego życia, o tyle Warszawa niewiele interesuje się Łodzią, traktuje ją po macoszemu, nie zna jej prawie, nie wyczuwa.

By tego dowiedzieć, dość przytoczyć warszawską prasę periodyczną, na łamach której nawet w organach najpoczytniejszych w Łodzi, Łódź i sprawy łódzkie traktowane są nader pobieżnie, po dyletancku nieomal, jak gdyby rzecz szła nie o miasto ludne, bogate, wielkie ognisko fabryczne, oddalone zaledwie o trzy godziny drogi od Warszawy, lecz o jakąś małą miścinę, gdzieś w zapadłym kącie kraju, do odwiecznych puszczy przytuloną.

Lecz by Warszawę zainteresować Łodzią, nie dość wskazać pobieżnie na miasto nasze, jako na niewyzyskane jeszcze pokłady bogatego materiału dla powieściopisarzy i nowelistów, nie dość przytoczyć „Ziemię obiecaną“ Reymonta i „Bawelnę“ Kosiakiewicza, które, nawiasem mówiąc, nie malują jeszcze Łodzi taką, jaką ona w rzeczy samej jest w swej istocie. Trzeba śledzić rozwój jej życia społecznego nieomal dzień po dniu, tydzień po tygodniu, a teren to niezmiernie trudny. Do tego jednakże celu nie wystarczy parę pobieżnych konferencji z tym lub owym z łodzian, lub też przytoczenie jako źródła organów prasy miejscowej, ot, tak sobie, dla przyzwyczajenia.

Należałoby przeciwnie organy te przeglądać, pilnie, wyczuwając w nich każde drgnienie pulsu życia łódzkiego. W chwili sposobnej ku temu przychodzić im z pomocą, bądź to przez podtrzymanie ich tendencji i usiłowań, bądź też przez odmienne nawet oświetlenie spraw bieżących, ale

bardzo dobrze dwie sztuki ludowe: „Kulturnik“ Karola Miarki i „10,000 marek“ Kołodzieja.

— Na odbytym tu zjeździe lekarzy w sprawie projektu ubezpieczenia uchwalono jednomyślnie popierać petycję w sprawie zabezpieczenia lekarzom emerytury.

— W sprawie „Morskiego oka“ na przedwstępnej konferencji postanowiono żeby rozprawy odbywały się jawnie i ustnie. Termin tej rozprawy zaprojektowano na połowę sierpnia.

**Ze Lwowa.**

— Towarzystwo dziennikarzy polskich we Lwowie posiada obecnie 137,300 koron funduszu żelaznego w listach zastawnych. Dochód w roku ubiegłym wyniósł 22,000 koron.

— Przygotowania do wystawy jubileuszowej Tow. politechnicznego są w pełnym biegu. Wystawa, jak wiadomo, otwartą zostanie 17 maja i trwać będzie do końca czerwca. Ceny wstępu ustanowiono nader przystępne, t. j. 40 halerczy w dni powszednie i 30 święteczne. Obecnie toczą się układy co do zaprowadzenia komunikacji samochodami benzynowymi z miasta do parku Stryjskiego. Dawny pałac sztuki w odnowionej szacie pomieszczeń zgłoszone już w liczbie 300 nowe wynalazki polaków z różnych krajów.

— Wszyscy artyści teatru miejskiego związali się przysięgą pod słowem honoru, że będą przyjmować udział w koncertach i wieczorkach tylko pod tym warunkiem, że dany komitet zapraszający złoży pewną kwotę na kasę pomocy artystów.

**Z Brukselli.**

— Zamach na bank narodowy w Brukselli, uknuty został, jak przypuszczają, przez anarchistów. Wybuch nastąpił przed wejściem do lokalów biurowych. Osoby, które w kilka chwil po zamachu przechodziły ulicą, twierdzą, że w powietrzu czuć było proch, a nie dynamit. Wybuch uszkodził płyty cynkowe, z których sporządzony jest dach nad sypialnią portiera banku. Także przyległe ubikacje nieznacznie ucierpiały. Na miejscu, w którym wybuch nastąpił, znaleziono drzazgi suchego drzewa. Śledztwo w toku. Dotychczas nie trafiono na żaden ślad zbrodniarza.

—:—

oparte na pewnych danych, zdobytych przez samodzielne, wszechstronne, zbadanie spornych kwestyj.

Tym bowiem tylko sposobem Warszawa odpowie godnie na sympatyę Łodzi; tym tylko sposobem wzajemne stosunki obu tych miast, dziś ściślej złączonych przez telefon, ułożą się z czasem tak, że jedno drugie popierać będzie w pracy społecznej, harmonijnie dążąc do wspólnego celu.

Łódź nie śpi, nie wegetuje—przeciwnie żyje ona gorączkowym życiem, nietylko jako ognisko fabryczne, ale jako zbiorowisko ludzi, dążących do uspołecznienia, a chociaż praca na tem polu idzie bardzo często po gorzkie, dalibóg nieźli to ludzie, ci tworzący podłoże naszego miasta, o ile nie przewodzą im waresy i karyerowicze lub ambitne jednostki, swoje tylko ja mające na celu.

Nawet ci z tego środowiska najszerszych mas łodzian, którzy poza granicami naszego miasta, ba, nawet poza oceanami poszli szukać szczęścia i chleba, silniejszymi węzłami związnani są z Łodzią, niż niejedyn z milionerów naszych, zapatrzonych na Berlin.

W tych dniach naprzykład do kasy drugiego Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego dla chrześcian zgłosił się niejaki Wojciech Różycki, robotnik fabryczny, pochodzący z pod Łęczycy a przybyły z Ameryki północnej, gdzie niebawem powraca, z prośbą, by mu wskazano bank, za pośrednictwem którego mógłby składać swoje oszczędności, zebrane w Ameryce, w kasie rzeczonoego Towarzystwa.

Dowodzi to wielkiego zaufania, jakim wspomniane Towarzystwo się cieszy wśród sfer pracujących, ale zarazem i gorącego przywiązania Różyckiego do kraju, o którym nie zapomniał na obczyźnie, wśród dobrobytu, jaki widocznie tam znalazł, jeśli, i to dość znaczne, oszczędności gromadzić może.

Janusz.

## PREZESOWI „ZIARNA”

Jak powstaje dziennikarski artykuł o danej osobistości, działającej publicznie, oto pierwsza kwestya, którą uważam za niezbędne wyjaśnić.

Przychodzi ktoś ze skargą na daną osobistość; redaktor wysłuchuje go pilnie i stara się wpłynąć, aby zaniechano wystąpienia.

— „To taki fakt oderwany. Daj pan pokój!”

I mniej krewka jednostka ustępuje. Za tydzień przychodzi znów drugi ze skargą na tę samą osobistość. I z tym panem postępuje się podobnie; skoro jednak skargi powtarzają się zbyt często, obowiązkiem redaktora zwrócić na tę osobistość pilną uwagę i dać jej rys charakterystyczny. O to upomina się słusznie społeczeństwo od prasy, bo to jej obowiązek. Nie jest to rzecz zbyt przyjemna, ale czytelnicy chcą niezawisłego i bezstronnego sądu. Zanim redaktor poruszy taką sprawę, zapewne długo się natroszczy, namedytuje, boć podobno najwięcej niebezpiecznym mieć cywilną odwagę, nie baczyć na stosunki, tylko zebrany materiał przedstawiać ogółowi.

To też długo namyślaliśmy się, co zrobić z prezesem „Ziarna”, jak rozstrzygnąć tę kwestję? Czy ją podjąć, czy też nie?

Mówili jedni „nie ruszajcie!”, drudzy „kiedyż wystąpiacie?...”

Tak się rzecz ma ze wszystkimi, tak samo rzecz się miała i z prezesem „Ziarna”.

Do księdza Zacharyasiewicza, jako duchownego, nie mamy nic i ani dotykać jego spraw kościelnych, ani go sądzić nie mieliśmy nigdy zamiaru. Ma on na to swoją zwierchność a w atrybucy tej zwierchności wdzierać się nie myśleliśmy.

Inna rzecz, jeżeli weźmiemy pod uwagę działalność ks. Zacharyasiewicza, jako prezesa Towarzystwa spożywczego „Ziarno”; wówczas jego czyny podlegają krytyce i mogą być sądzone i osądzone.

Prezes „Ziarna” jest prezesem „Ziarna”, a z jakiego on materiału sklejony, to już ogółowi obojętne; czy on chodzi w sukni kapłańskiej, birecie uczonego, płaszczu książęcym, czy w bluzie rzemieślniczej, jest niczem innym, jak tylko prezesem danej instytucji. O działalności takiej jednostki, możemy mówić, chociażby ona zasłaniała się swoją suknią kapłańską, zapominając o tem, że nie suknią zdobi człowieka, ale człowiek suknię.

Opierając się na bogatym materiale, wystąpiliśmy w № 78 „Rozwoju” z zarzutami przeciwko prezesowi „Ziarna”, a wszeregu tych nie było ani jednego takiego, którego nie mogliśmy poprzeć dowodami.

Przyzna Sz. prezes, że po związaniu się, na wstępie młodej instytucji, która przechodzi pierwsze chwile organizacji, dokonywać gwałtownych przewrotów w zarządzie, jest rzeczą wysoce ryzykowną!

Najslabiej myślący człowiek przyjdzie do przekonania, że tego przewrotu chyba nie dokonał p. Świętopełk z p. Matwiejewem, musieli oni mieć do pomocy kogoś sprytniejszego, który na czwartym ogólnym zebraniu zwrócił uwagę władz policyjnych na kartki agitacyjne przeciwników, a na trzecim sam je przygotował dla siebie.

Nie będziemy powtarzali szczegółów, przypomnimy tylko Sz. prezesowi tę okoliczność, że nie protestowałem wówczas, jako prezes Towarzystwa, przeciwko gospodarce Sz. prezesa podczas trzeciego ogólnego zebrania na sali, choć miałem prawo zawiesić posiedzenie, co niezawodnie zrobiłby energiczniej (!) prezes dzisiejszy, a twierdzimy to na tej podstawie, że jesteśmy w posiadaniu listu ks. Zacharyasiewicza, w którym gromi p. Chądzyńskiego za to, że powążył się po wylosowaniu ks. Zacharyasiewicza, jako wice-prezes... tylko na zwolanie członków zarządu. Mamy i drugi własnoręczny dowód, który określa doskonale stanowisko prezesa do innych członków; brzmi on:

„Zastrzegam sobie otwieranie wszelkich listów, dotyczących się Towarzystwa, proszę, żeby na przyszłość coś podobnego nie było. (podpi-

sano): ks. Zacharyasiewicz. Notatka pochodziła z dnia 12 marca r. b.

Pomijając pocieszne zbudowanie zdania, w którym w rzeczywistości część druga przeczy pierwszej, boć można sobie tłómaczyć, że ks. Zacharyasiewicz prosi, aby w przyszłości nie było zastrzeżenia o otwieraniu listów, pomijając to, przyjmijmy tę notatkę w tej myśli, jaką jej nadał prezes. Wtedy przychodzi nam zapytanie, jak uważał prezes swoich wspólnych pracowników, jeżeli im takie rozkazy udzielał.

Już w samym początku swojej prezesury ks. Zacharyasiewicz nie mógł strawić tego, co zrobił pierwszy zarząd i chodząc mawiał:

— Dopiero będzie dobrze, jak wszystkie te śmiecie wyleję, — mówił prezes. (Świadkowie: p. Karlińska, p. Hostynek i inni).

I rzeczywiście poczęło się wymiatanie. Najpierw wyrzucono Hostynka nie dla tego, żeby jaknajrychlej tego było potrzeba, ale, że się tak podobało ks. Zacharyasiewiczowi. Wszak można było zostawić p. Hostynka w jednej z filij i wymówić mu miejsce na trzy miesiące, wtedy „Ziarno” zapłaciłoby p. Hostynkowi 195 rubli, ale miałyby przez trzy miesiące pomocnika. Potem zabrano się do kasyerek.

Pierwszy „zarząd” wyznaczył 25 rb. pensyi kasyerce, drugi zarząd zmniejszył ją do 15-tu, lecz zastrzegł pół dnia pracy. Do przyjęcia tych warunków chciał prezes zmusić już zaangażowane przez pierwszy zarząd kasyerki, lecz te wręcz mu odmówiły, wtedy kazał im więcej nie przychodzić. I to był błąd, bo przeczony prezes, wymówiłby kasyerkom miejsce przed trzema miesiącami, wówczas dopłaciłoby „Ziarno” 30 rubli i miałyby pracownice przez trzy miesiące, tymczasem zrobił prezes inaczej, tak, że jedna z nich ujrzała się zmuszoną wytoczyć skargę przeciwko „Ziarnu” o zerwanie umowy. Że prezes chciał sprawę prowadzić, tego mu nie ma iny za złe, ale że tę sprawę przewlekał, co mu się zresztą nie udało, to bardzo, bardzo nieładnie.

Rzecz się tak przedstawia:

P. Radzyńska wygrała sprawę w pierwszej instancji; prezes zażądał, aby adwokat prowadził dalej. W drugiej instancji wyznaczono sprawę przed miesiącem. Ponieważ pierwotnie ogólne zebranie „Ziarna” miało być zwołane w końcu marca, przeto Sz. prezes chciał zwlec sprawę, aby została się do załatwienia nowemu zarządowi, (nosił się bowiem z myślą ustąpienia zupełnie z „Ziarna”).

Najłatwiej było odłożyć sprawę na zasadzie nieobecności świadków!!! Sprawa rzeczywiście została odłożona, ale zjazd sędziów wyznaczył ją powtórnie wcześniej, niż mógł to prezes przewidzieć. (Mamy na to trzech świadków, którzy poświadczą ten fakt w całości).

Wreszcie sam wyrok zjazdu świadczy najlepiej, jak na tę sprawę zapatrywali się sędziowie, przyznając p. Radzyńskiej 75 rb. należnych za 3 miesiące i oprócz tego 30 rb. kosztów. Przecież te koszty olbrzymie najlepiej świadczą, jak z p. Radzyńską Sz. prezes postąpił.

W niepohamowanych zapędach Sz. prezes towarzystwa miażdżył wszystkich, którzy ośmielili się postawić mu swoje veto. Zdarzyło się, że w opozycji stanął mu i kumoter jego, p. Pieczyrak; wtedy zgniewany prezes rzekł: Czekaj, niepoprawny synu, kilkudziesięciu ludzi z kamieniami, a ja mam na takich opornych, jak ty, instrument.

O p. Józefiaku, jako członku rady, mówił:

— Jak go wyrzucono z bractwa, tak ja się postaram, żeby go wyrzucili z fabryki i ogłoszę go z ambony.

Mamy na ten fakt potwierdzenie piśmienne pp. Pieczyraka i Józefiaka. Innego razu w kancelaryi „Ziarna” ubolewał, że powstał hałas w piśmie warszawskich na zarząd, oto, iż umieszcza niemieckie napisy w sklepie. „Jestem przekonany, że to za sprawą „Rozwoju”, ja go wykłnę”.

I ten fakt poświadczą ludzie wiarogodni, między innymi p. Morsztynkiewicz.

Ciekawa też historia wypadła z komisją rewizyjną. Zawezwał ją ks. Zacharyasiewicz i kiedy ta przyszła, rzekł:

— Oto bilans już sprawdzony, możecie go panowie podpisać.

Było to na posiedzeniu zarządu i rady. Z szuflady swojej wyjął z zadowoleniem bilans, mówiąc z dumą:

— Mamy 1700 rubli (cyfra przybliżona) zysku, rozdzielimy go w następujący sposób—i tu zaczął wyklądać, w jaki sposób ma zamiar uszczęśliwić członków. Kiedy już przystąpiono do rozdania zysków, p. Mroziński, członek komisji rewizyjnej, przerwał tę czynność następującą uwagą:

— Przepraszam sz. prezesa, ale nie skontrolowaliśmy jeszcze bilansu, uważam, że zysk ten zmaleje znacznie, albo okażą się deficyty.

To wywołało ogólne zdumienie wśród zebranej rady i zarządu.

Wtedy p. Mroziński ciągnął dalej.

— Wnoszę z wartości towarów, że obliczyliście zapasy towaru we wszystkich filiach i sklepie po cenach sprzedażnych, tj. w ten sposób, jakby już wszystkie były zbyte i zysk z nich osiągnięty. Proszę panów, czy to tak się zestawia bilans? Wszakże, jeśli będą jakie z tego dochody, powinny one być zapisane na rok przyszły, ale i to dopiero po potrąceniu strat, które przy towarach kolonialnych są większe, niż przy innych. Dlaczego komisji rewizyjnej podsuwacie podobny bilans do podpisu? Wszakże my, zaufawszy wam i podpisawszy go bez sprawdzenia, grubo mogliśmy odpowiadać za to, gdyby się potem okazały straty, a nawet rachunki niezgodne.

Nastąpiło ogólne zamieszanie; zdetonowany prezes zaznaczył, że bilans układał zarządzający sklepami p. Trzeński. Zawezwawszy go, zapytano się, dlaczego taki ułożył bilans i czy w ten sposób robiono bilans w Dąbrowie Górniczej i Zawierciu?

Przycisnięty do muru, p. Trzeński zaznaczył, że tam robiono bilansy po cenach kosztu, nie dołączając do tego przyszłych zysków.

Na wniosek p. Mrozińskiego wciągnięto do protokołu, że Zarząd z błędami przedstawił bilans i komisja żąda, aby był poprawiony.

Jest to fakt bardzo znamienity.

Z tego wszystkiego, cośmy tu powiedzieli, przyszedłem do przekonania, że ks. Zacharyasiewicz nie posiada najmniejszych zdolności administracyjnych. To też, kiedy doszła nas wiadomość, że otrzymał parafię i wyjeżdża z Łodzi, a przytem wylosował się z zarządu „Ziarna”, uważaliśmy za stosowne położyć nacisk wyłącznie na to, aby instytucya otrzymała ludzi więcej energicznych, posiadających tę zaletę, że potrafią zachęcić wszystkich członków zarządu do wspólnej pracy, a nie zniechęcać ich do niej. Wykazaliśmy też wszystkie uchybienia prezesa „Ziarna”, tym bowiem tylko sposobem można wytworzyć zupełnie solidarny zarząd dla instytucji tak pożytecznej.

Wystąpienie nasze poruszyło do głębi ks. Zacharyasiewicza, który też postanowił ratować swoją sytuację. Zwołał najpierw posiedzenie zarządu i prosił wszystkich uprzejmie aby zarząd pozwolił zapisać w protokole, że wolno mu jest wystąpić na ogólnym zebraniu i zwalczać przeze mnie czynione zarzuty. Zarząd zgodził się na to i podpisał się na protokole.

Ale ks. Zacharyasiewicz nie mógł obalić żadnego zarzutu, bo cóż zbije?

Czy to, że kierował obaleniem pierwszego zarządu, czy to, że opierał się wprowadzeniu do „Ziarna” sprzedaży wódek, czy to, że wymyślał na zarząd pierwszy za to, że nie zdołał zaprowadzić ksiąg, czy to, że powstawał na kartki zapraszające, wołając: „tu nie sala balowa”, czy to, że ustąpił z zarządu i rady dr. Rząd, inżynier Kajetan Służewski, właściciel składu aptecznego Jan Królikowski i buchalter p. Siehla, czy to, że kazał poprzybić niemieckie napisy.

Nie, to wszystko było zanadto jawne i znane. Uchwycił się więc dwóch kwestyj: „wyklęcia” i „rachunków.”

— Moja kapłańska suknia—wołał.

Sz. prezesie Tow. spożywczego „Ziarno” Co ma kapłańska suknia do sera, mąki i t. p. towarów, znajdujących się w sklepach Towarzystwa?

Za to drugi zarzut byłby o wiele poważniejszy, gdyby istniał naprawę. Tu, jak się tej ciężko pracującej masie trząchnie nad głową paczką papierów i zawoła: „Patrzcie, oto rachunki! Czajewski ograbił towarzystwo na 520 rubli za druki nieużyteczne, to przecież zrobi wrazenie na zebranych.

Nie omylił się Sz. prezes, rzeczywiście była to najbardziej boląca strona, to faktycznie odniosło kolosalny skutek, kto wie nawet, czy nie uratowało sytuacji prezesa!

To też tryumfujący pod wpływem ogólnego rozdrażnienia wołał:

„Panu Czajewskiemu, jako prezesowi zarządu, nie wypadło być dostawcą „Ziarna”, tymczasem kazał on zrobić druki we własnej tłoczni, za co wypłacił sobie 520 rubli, odbierając w ten sposób Towarzystwo. Druki te, wskutek inspekcji władzy policyjnej, spowodowanej przez rozporządzenie general-gubernatora warszawskiego, jako sporządzone niezgodnie z ustawą, leżą na szafach w biurze „Ziarna” bez użytku”.

Wywołał ten wykrzykunik ks. Zacharyasiewicza olbrzymie wzburzenie wśród zebranych członków, zwłaszcza tych, którzy ze mną nie pracowali nad „Ziarnem” od początku. Prezes z przeświadczeniem wprowadził w błąd umysły tak dalece, że znalazł się nawet głos, wołający na Czajewskiego o zwrot pieniędzy, co, zacierając ręce, Szanowny pan prezes kazał wciągnąć do protokołu ogólnego zebrania.

Ponieważ wielu z członków może nie wiedzieć, jak się rzecz przedstawia, muszę ją powtórzyć jeszcze raz pomimo, że szczegółowe sprawozdanie z tych funduszy ogłosiłem na dwóch ogólnych zebraniach, które potwierdziły te wydatki.

Suma 520 rub. o której mówił Szanowny p. prezes, jakoby wynikała z należności za druki odrzucone, powstała z najróżnorodniejszych pozycji. Najpierw najpoważniejszą cyfrę stanowi należność tłoczni za ustawę, którą robiłem nie jako członek zarządu „Ziarna”, bo ustawa była już gotowa przed pierwszym ogólnym zebraniem, na którym przeprowadzone były wybory. Odrzuciłem ustawę w dwóch wydaniach: rosyjskim i rosyjsko-polskim.

Za powyższą robotę policzyłem „Ziarnu” 235 rubli, otrzymało ono przeszło 2,660 ustaw, na które papier kosztował 105 rubli, tekturka kolorowa na okładkę i druk okładki 25 rub., broszurowanie i oprawa 40 rubli (niektórzy członkowie żądali kartonowanej nastawy, sprzedawano ją o 5 kop. drożej), zecer około 40 rubli, wszystkie te wydatki pokryłem gotówką z własnej kieszeni. Pozostało więc dla drukarni zysku za maszyny, zużycie czcionek, farbę, wynagrodzenie maszynisty i dwóch kręcarzy pracujących dni cztery aż 25 rubli.

Nadmieniam przytem, że, podejmując druk ustawy, radziłem się o to członków założycieli: pp. Rogackiego, Świetońskiego i Jarzaba i rozpocząłem druk wtedy, kiedy w kasie było zaledwie 20 rub., a zatem robiłem go na własne ryzyko. Z jakim pośpiechem wykończyliśmy ustawę, dosyć powiedzieć, że 3 maja otrzymali członkowie założyciele ustawę, a w miesiąc potem już odbyło się ogólne zebranie. Zważywszy, że trzeba było jeszcze pozyskać na oddrukowanie pozwolenie cenzury warszawskiej, otrzymamy zupełny obraz zabiegów i pracy, podjętych dla rychłego wykończenia tej książki, niezbędnej do zorganizowania pierwszego zebrania.

Weześniej jeszcze drukowałem dla „Ziarna” rozmaite roboty a mianowicie: 4,000 zawiadomień, za co policzyłem Towarzystwu 8 rubli (papier na te zawiadomienia kosztował 5 rb. 75 kop.), następnie 3,000 deklaracji 12 rubli, 3 kwitariusze 18 rubli, 400 kopert dużych dla włożenia kancelaryjnego arkusza papieru 3,50, 100 z napisem rosyjskim 2 rub., 360 arkuszy

papiern 2,50 k., 200 z firmą rosyjską 2 rb., 240 sztuk cyrkularza 2,50 r., 500 zaproszeń w dwóch językach z papierem 6 rubli, 2,500 deklaracji 10 rubli, 600 kopert niebieskich 3,50, 800 list wyborczych, z tych 400 dla zarządu i 400 dla rady z papierem oraz 500 kartek dla wyborców 10 rub.—50 zaproszeń dla rady i zarządu 1,50 kop. Razem więc 327 rubli. Potem znów nastąpiły inne drobniejsze roboty tak, że ten rachunek wzrósł znacznie.

Ponieważ na pierwszym ogólnym zebraniu uchwalono zbywać ustawę po 20 kop. przeto ze sprzedania samej ustawy można było osiągnąć pokrycie niemal wszystkich kosztów drukarskich. Ustawa jest niezbędną i bez niej nie może obejść się żadne Towarzystwo. Wreszcie służy ona w pierwszej chwili do zaagitowania na rzecz Towarzystwa i w tym celu rozesłałem przeszło 200 egz. rozmaitym osobom wpływowym i prasie. Co się tyczy książeczek, służących do wybierania towaru, to wydrukowałem je za zgodą wszystkich członków zarządu a za wzór służyła książka, używana w sklepach spożywczych „Nadzieja” w Dąbrowie Górniczej.

Nie żądałem roboty, zrobiłem to dla „Ziarna” dlatego, że pilno było potrzeba; p. Hostynek, obstalowawszy torby do sklepu w jednej z obcych drukarni, daremnie na nie czekał i dopiero, widząc zawód mu zrobiony, prosił mnie, abym jaknajśpieszniej je mógł wykończyć. Nie zgodziłem się jednak na to żądanie i prosiłem firmę Resigera, aby torby przygotowała, i dobrze uczyniłem, gdyż, jak się potem dowiedziałem, nowy zarząd w dalszym ciągu odrzucił ofertę Resigera, uważając ją za drogą, i na tem się skończyło. Ze mną byłoby inaczej. Mnie niezawodnie posądzono o coś gorszego.

Do czasu ustąpienia z „Ziarna”, jak i obecnie, zawsze odnosiłem się do Towarzystwa z całym przeświadczeniem obowiązku popierania go, a nie wyzyskiwania. Dowodem tego jest, że od 3-go maja do 3-go sierpnia za zgodą i przyzwoleniem członków założycieli (Rogacki, Świetoński, Jarzab), a potem członków zarządu dawałem odpowiednie ogłoszenia i reklamy w „Rozwoju”, które wyniosły około 200 rubli (już przy ustępstwie nawet 50%), następnie zwiadałem sklepy spożywcze w Dąbrowie Górniczej i innych miastach, żądał też przywiozłem wzory do prowadzenia ksiąg i przelałem je w ręce nowego zarządu w obecności członków Jeżykowskiego, Rogackiego i innych. Podróże te pochłonęły około 50 rubli wydatków.

Zwrotu tych sum nie żądałem i nie żądam od Towarzystwa „Ziarno”, a jednak miałem prawo żądać, bo ogłoszenia to również dobry towar, jak cukier, mąka, chleb.

Jeżeli które z ogłoszeń dawałem w „Gońcu”, to za nie płaciłem i rachunki „Gońca” znajdują się w kwitach, przezemnie zarządowi przedstawionych. Wreszcie inne rachunki odebrał ode mnie nowy zarząd i zaprotokółował w książce, zaznaczając wyraźnie, że są w porządku. Protokół ten podpisał i ks. Zacharyasiewicz. Więc, oskarżając mnie, oskarżał i siebie samego, jako tego, który nie dopilnował odbioru.

Wiedzą też pp. Rogacki, Świetoński, Jarzab i inni założyciele, których już obecnie nazwisk nie pamiętam, że prócz powyższych sum, wydałem wiele więcej z własnej kieszeni na rzecz „Ziarna”, nie upominając się o zwrot tych sum wcale, a administracja „Rozwoju” w ciągu półtora roku zajmowała się sprawami Towarzystwa bezinteresownie.

Wiedzą też członkowie, że były chwile, kiedy chciałem im zwrócić jeszcze przed uzyskaniem koncesji wszystkie koszty, jakieśmy wspólnie ponieśli, bo zrażał ich długi czas trwania zabiegów.

Zaznaczam jeszcze, że 2000 książeczek w kładkę (plótno) czarno oprawionych kosztowało „Ziarno” 130 rubli. Część tych książeczek została sprzedaną coś za 80 rb. (dokładnie sumy już nie pamiętam), co znajdzie ks. Zacharyasiewicz

wszystko w kwitariuszach, gdyż p. Antoniewski, prowadzący podówczas kasę, przestrzegał bardzo tego, aby wszystko było wpisywane. Obecnie komisja rewizyjna zaznaczyła, że za druki wpłynęło do kasy Ziarna 370 rb. i jeszcze około 1200 ustaw znajduje się na składzie, a więc ta ustawa pokryje: koszty druku ustawy, książeczek, druków kancelaryjnych i kwitariuszów, które ja wykończyłem dla „Ziarna”. Pytam się więc: co na tem Towarzystwo straciło?

Więc całe wystąpienie prezesa to był efekt, jak był też efektem umyślnie na pierwszym miejscu umieszczony w № 81 „Gońca”, artykuł, gdzie prezes „Ziarna” zakończył swój niestylizyczny elaborat temi słowy:

„Przy tej sposobności proszę p. W. Czajewskiego o nie przysyłanie mi swego pisma, zapłaconą zaś prenumeratę proszę oddać na rzecz instytucji moralnie zaniedbanych w „Studzieńcu” i odpowiednie pokwitowanie zwrócenia prenumeraty, proszę mi przysłać.”

Co za pyszny, rozkazujący ton!

Zdawałoby się, że tu o bajonkie sumy chodzi!

Hojność ks. Zacharyasiewicza przeszła wszelkie granice! Bo proszę sobie wyobrazić: rozporządza nie swoim kapitałem, ponieważ prenumerata, którą wniósł do administracji, z chwilą wniesienia pieniędzy, jest już własnością redakcji „Rozwoju”, gdyż umowa między przedpłacicielem a redakcją została zawartą, a więc ja miałem dostarczać pismo, Sz. prezes mi za to zapłacił.

Fakt ten można jeszcze inaczej przedstawić: gdybym nabył dom, spisał akt regentalny i zapłacił, a potem spostrzegłszy się, że go przepłaciłem, żądał zwrócenia mi pieniędzy! czyżby mi je sprzedawca zwrócił!

Myślicie napewno, że po takim upominaniu się, ks. Zacharyasiewicz wniósł opłatę co najmniej za rok, a może za pół? Nie! Zapłacił „Rozwój” tylko za kwiecień, 77 kop.

Ponieważ artykuł prezesa umieszczony był w „Gońcu” w d. 10-ym kwietnia, więc, gdybym nawet przyznał, ks. Zacharyasiewiczowi rację, to po potrąceniu 1/3 miesiąca, należałoby zwrócić 51 kop. dla Studzieńca, ponieważ nie można taniej przesłać tych pieniędzy, jak za przekazem pocztowym, który kosztuje 15 kop., a żądane pokwitowanie z odbioru jeszcze 10 kop., przeto miałbym do przesłania na rzecz zakładu dobroczynnego 26 kop. (wyraźnie 26 kop.).

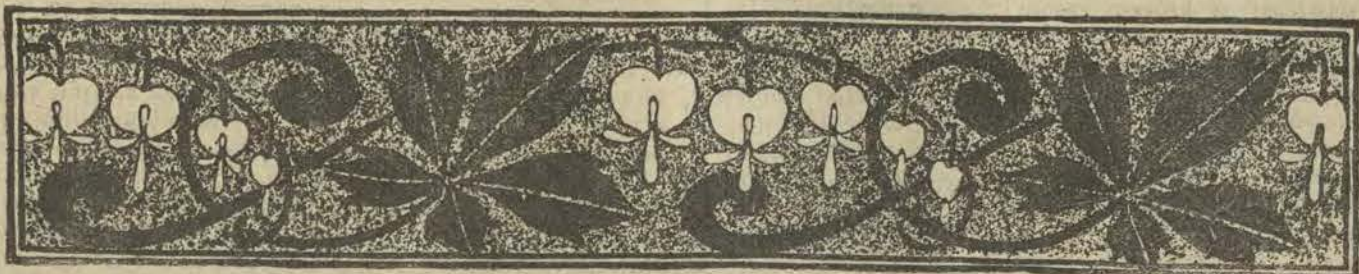
Nie mogę pominąć jeszcze jednego, jaskrawie charakteryzującego prezesa Zacharyasiewicza szczegółu. Wniósł on prenumeratę za kwiecień dnia 8 kwietnia i otrzymał kwit pod tą datą za № 10538. Widzimy więc, że pieniądze były wniesione do kasy administracji w cztery dni po ukazaniu się artykułu w № 78 „Rozwoju”, a w dwa dni po ogólnym zebraniu.

Uznając jednak za godną uwagi propozycję p. prezesa ks. Zacharyasiewicza, że potrzeba pamiętać o dzieciach moralnie zaniedbanych, zgadzam się na wysłanie tych 26 kop., ale żeby tej sumy nie wzięł zarząd osady w Studzieńcu za kpiny, dołożę, już nie ze zwróconej prenumeraty, prezesa, lecz z własnej kieszeni, rubli 2 kop. 74 i kwit na 3 rub. szanownemu prezesowi prześlę jaknajśpieszniej. Wszak takie wezwanie, jak ks. Zacharyasiewicza w „Gońcu”, nie może pozostać bez należytego skutku!

Więc teraz proszę ocenić, jakiej natury były zarzuty mnie uczynione przez prezesa wobec ogólnego zebrania?

Ks. Zacharyasiewicz grozi mi sprawą sądową, ale naprawdę z nas dwóch, to ja powinienem wytoczyć przeciwko ks. Zacharyasiewiczowi sprawę. Ale do podobnych środków nie mam zamiaru uciekać się, chociażby dlatego, że szanuję suknię kapłańską.

W. Czajewski.



**Przemysł fabryczny w powiecie łódzkim w 1901 roku.**

— 0 —

Jak wykazuje sprawozdanie urzędowe, rok 1901 dla przemysłu fabrycznego w pow. łódzkim, w rozmaitych gałęziach wytwórczości dał różne wyniki. I tak: dla fabrykantów, produkujących wyroby bawełniane i z przędzy wigoniowej był niepomyślny; dla fabrykantów wełniano-tkackich, apretury, farbiarni—średni. Niepomyślnie rezultaty dla fabryk, wyrabiających towary bawełniane, oraz z przędzy wigoniowej tłumacza się tem, że jakkolwiek ceny na surową bawełnę krajową i zagraniczną, w porównaniu z rokiem 1900, zmniejszyły się o 20 proc., oraz ceny na przędzę i na towary gotowe zniżyły się o 5—8 proc., lecz za to popyt wcale nie odpowiadał podaży, skutkiem czego sprzedaż towarów szła bardzo ospale i z końcem roku w składach fabrycznych okazały się prawie takie same znaczne zapasy, jak w r. 1900.

Przędzy bawełnianej i wigoniowej fabrykanci nie sprowadzają z zagranicy, gdyż przygotowują je we własnych fabrykach.

Fabrykanci w powiecie łódzkim nabywają bawełnę krajową po cenach następujących: bucharską po rb. 7 k. 75 do rb. 11 k. 50 za pud.; taszkienką po rb. 11 k. 50; mazandranską po rb. 9 k. 50 do rb. 11 k. 50; erywańską po rb. 11 k. 25 do rb. 12 k. 90; zagraniczną: wsch.-indyjską po rb. 10 do 11; bengalską po rb. 9; perską po rb. 8 kop. 25 do rb. 11 kop. 50; egipską po rb. 10 kop. 60 do rb. 15; orleańską po rb. 11 do rb. 13 kop. 50; amerykańską po rb. 11 kop. 50 do rb. 12 kop. 24.

W roku sprawozdawczym znacznie zmniejszyło się zapotrzebowanie bawełny rosyjskiej, zamiast której fabrykanci zaczęli sprowadzać bawełnę zagraniczną, tłumacząc się tem, że ta ostatnia, skutkiem ulepszonego obecnie gatunku, okazuje się dla nich o wiele korzystniejszą.

Stosunek procentowy bawełny krajowej do zagranicznej przedstawia się w sposób następujący: w r. 1900 spotrzebowano bawełny rosyjskiej 67 pr., zagranicznej 33 pr.; w r. 1901 spotrzebowano bawełny rosyjskiej 16 proc., zagranicznej 84 pr.

Przemysł wełniano-tkacki, mimo, że ceny na przędzę i wełnę podniosły się o 10—15 pr., w porównaniu z r. 1900, wykazał pomyślniejsze rezultaty, skutkiem zwiększonego zbytu gotowych wyrobów, ceny których pozostały te same, co i w r. 1900. O zbycie wyrobów wełnianych przez fabrykantów (zwłaszcza zgierskich) na warunkach dogodnych, najwymowniej świadczy zarówno powiększona u każdego z nich suma wytwórczości, jak i okoliczność, że z końcem roku sprawozdawczego nie pozostało żadnych zapasów-towarów, lub też bardzo mało.

Istniejąca w gm. Chojny fabryka wyrobów z przędzy czesankowej Tow. akc. „Leonhardt, Woelker i Girbardt” znajduje się w wyjątkowo położeniu dlatego, że produkuje swoją przędzę do napływających zamówień. Obstalunki w tej fabryce, w porównaniu z r. 1900, zmniejszyły się o 4 pr. i wszystkie zostały zaspokojone; zapasów-towarów nie było żadnych, a zapas przędzy, potrzebny dla wypełnienia następnych zamówień, znajduje się w dostatecznej ilości. Pomimo jednak takich pomyślnych dla wytwórczości warunków Tow. akc. warunków, właściciele zaliczają rok 1901 do niezbyt korzystnych, tłumacząc to spadkiem cen na swoje wyroby o 4 pr. w porównaniu z rokiem 1900.

Tutaj należy zrobić uwagę, że fabrykanci wyrobów wełniano-tkackich uskarżają się na to, że zarówno jak w r. 1900, obniżenie od lat kilkunastu opłat celnych na towary gotowe z 1 rb. k. 50 do 1 rb. 5 k. od funta, a na przędzę wełnianą na 50 k. od puda, w dalszym ciągu powoduje znaczne straty, ułatwiające zagranicznym fabrykantom zupełnie skuteczną konkurencję z krajowymi.

Potrzebną dla wyrobu towarów wełnianych przędzę, fabrykanci przygotowują po większej części we własnych fabrykach i tylko nieznaczną ilość, zwłaszcza angielską czesaną sprowadzają z zagranicy. Ilość sprzedazy z zagranicy przędzy w roku sprawozdawczym dla każdej fabryki jest niejednakowa i może być określoną w przybliżeniu na 10 do 20 pr.

Wyrabiane poprzednio w Zgierzu towary z grubej rosyjskiej wełny, obecnie zaniechano produkować.

Cena na wełnę, stosownie do wyżej wskazanych zmian w stosunku procentowym stanowiła: do strzyży od 18—25 rb. za pud., a po ukończeniu strzyży od 20—28 rb. za pud. Interesy istniejącej w pow. łódzkim (gm. Radoszecz) jedynej jedwabno-tkackiej fabryki, wyrabiającej

worki do prochu dla artylerji, w roku sprawozdawczym nieco pogorszyły się skutkiem zmniejszenia się otrzymanych od głównego zarządu obstalunków o 10—20 pr. i podniesionej płacy robotniczej o 2—3 pr.

Co się tyczy zakładów przemysłowych, to tutaj zauważyć się daje polepszenie, o czem świadczy suma wytwórczości. Nawet cegielnie, których właściciele w poprzednich latach uskarżali się na ogólny zastój w ruchu budowlanym, w roku sprawozdawczym zwiększyli produkcję cegły, w celu zaspokojenia żądanych obstalunków ze strony budującej się kolei warsz.-kaliskiej. Ilość wytworzonej cegły i ilość przygotowanej stanowiła w r. 1901 sztuk 10,300,000.

Cukrownia w Rudzie Pabianickiej (gmina Brus) produkuje tylko mączkę cukrową, na którą pobyt był średni przy zwiększającej się cenie o 2%. Buraków użyto do wytwórczości 818,625 pudów (w r. 1900 tylko 707,452 pud.); urodzaj buraków był dobry, dając w przybliżeniu 6,000 pudów z dziesięciny. W okolicach zakładów niema podatnego gruntu do uprawy buraków, wobec czego buraki sprowadzane są do cukrowni z innych gubernji kraju. W końcu roku sprawozdawczego pomieniona cukrownia chwilowo zawiesiła swoje czynności skutkiem trudności płatniczych.

Według objaśnień fabrykantów, nieurodzaj zboża w niektórych guberniach Cesarstwa i kraju niekorzystnie odbił się na zbycie towarów bawełnianych.

Kurs pieniężny na działalność fabryczną nie mógł mieć żadnego wpływu, będąc w ciągu roku jednostajnym: od 46 rb. 27 kop. do 46 rb. 30 kop. za 100 marek pruskich, co dawało fabrykantom możność przy operacjach zagranicznych czynić ścisłe i pewne kalkulacje.

Liczba fabryk i zakładów w powiecie łódzkim powiększyła się o 15, a w stosunku do tego powiększyła się i liczba robotników o 1,185, w porównaniu z r. 1900 (9,937).

Ogólna suma wytwórczości wszystkich istniejących 67 fabryk i 150 zakładów przemysłowych w roku sprawozdawczym wyraża się cyfrą 17,188,336 rubli. w porównaniu z sumą wytwórczości w 1900 r. (15,728,124 rubli) większa o 1,460,212 rb.

W roku sprawozdawczym w Zgierzu ubyto fabryk: 1 farbiarnia i 1 farbiarnia z apreturą; przybyło zaś 2 przedsiębiorstwa wełny i jedna fabryka oczyszczania wełny. W powiecie ubyto: 1 przedsiębiorstwo i 1 fabryka farb chemicznych; przybyło: 1 przedsiębiorstwo wełny i farbiarnia, 3 farbiarnie z apreturami, 1 apretura, 1 farbiarnia i 2 fabryki pończoch. Zakładów przemysłowych w Zgierzu ubyto: 1 wiatrak. W powiecie ubyto: 2 tartaki i 1 zakład garbarski; przybyło: 1 browar, 2 cegielnie, 7 młynów wodnych i 2 wiatraki.

Robotników cudzoziemców; we wszystkich fabrykach i zakładach było 238, w porównaniu z r. 1900 (138) powiększyło się o 100.

Majstrów-cudzoziemców 31 (w r. 1900 było 24); majstrów krajowców 141 (w roku 1900 było 105); obermajstrów cudzoziemców 7 (w r. 1900 — 9); obermajstrów krajowców 12 (w r. 1900 było 4).

Powiększenie liczby majstrów i robotników cudzoziemców głównie w fabryce nici Tow. akc. Heinza i Kunitzera we wsi Widzewie, gm. Chojny, wywołane zostało koniecznością specjalnego kierownika robotami i samymi robotami w tym interesie.

Żydzi fabrykanci na przemysł w powiecie łódzkim, jak dawniej, wywierają niekorzystny wpływ, ponieważ wyrabiają towar lewego gatunku i, zbywając go po znizonych cenach, obniżają tym sposobem popyt na lepsze wyroby, pochodzące z fabryk właścicieli chrześcian.

Skrócenie dnia roboczego w tych fabrykach, gdzie pracują na akord, czyli na sztuki, nie odbija się szkodliwie na interesach tych fabryk, lecz tam, gdzie wykonywanie robót według wskazanego porządku niemożliwe, wzmiankowane skrócenie dnia roboczego przy zachowaniu poprzedniej płacy robotniczej, nie może przynieść korzyści fabrykantom, lecz za to niewątpliwie ma zbawienny wpływ na zdrowie ludu robotniczego, korzystającego z czasu wolnego dla odpoczynku.

W gminie Chojny istnieje zakład hydropatyczny Chrystyana Krauzego, założony w r. 1897. Zakład urządzony na 60 chorych; opłata za kurację i utrzymanie w zakładzie wynosi 2 rb. 50 kop. do 4 rb. na dobę, a dla przychodni chorych po 60 kop. dziennie. W roku sprawozdawczym leczono się na miejscu 52 osób i przychodziło 67 osób. Dochód wyniósł rb. 23,304.

Fabryki w powiecie łódzkim grupują się w sposób następujący:

Liczba fabryk	Wartość produkcji	Liczba robotników
Wełniane	1 2,549,888	965
Półwełniane	1 450,000	474
Przedziałnie wełny	8 400,067	246
Tkalnie wełny	11 611,983	450
Tkalia wełny z apreturą	1 584,801	236
Tkalia wełny i przedziałnia z farbiarnią i dla mycia wełny	1 450,000	253
Przedziałnie wełny i przedziałnie oraz mycie wełny	1 100,856	40
Tkalnie wełny i przedziałnie, oraz mycie wełny, farbiarnie i apretury	1 670,450	455
Zakłady dla mycia wełny	1 2,000	7
Tkalnie z ręcznymi warsztatami	1 131,000	204
Tkalnie bawełny i przedziałnie	1 3,700,000	2,454
Przedziałnie bawełny	5 2,372,571	1,351
Blicharnie i farbiarnie	1 30,000	40
Farbiarnie i wykończalnie	8 705,025	955
Wykończalnie	5 205,759	2,5
Folusz z apreturami	1 99,000	178
Farbiarnie	10 305,249	202
Tkalia wyrobów jedwabnych	1 90,000	79
Niciarnia	1 1,865,000	900
Fabryka kwasu octowego, siarczanego i solnego	1 55,200	17
Fabryka farb chemicznych	1 130,000	16
Rozrywalnica galganów	1 1,000	8
Fabryki pończoch	4 67,000	194
<b>Czyli razem</b>	<b>67 15,577,849</b>	<b>9,929</b>

Zakłady przemysłowe:

Liczba zakładów	Wartość produkcji	Liczba robotników
Bednarskie	1 9,600	10
Dystylarnie	1 7,600	5
Browary	7 264,837	66
Krochmalnie	2 59,000	22
Mydlarnie	1 8,000	1
Olejarnie	5 12,020	5
Cukrownia	1 388,794	168
Cegielnie	26 249,842	511
Młyny parowe	3 29,924	23
Młyny wodne	30 71,050	37
Wiatraki	69 53,230	77
Garbarnie	1 68,000	21
Zakład budowy maszyn	1 191,159	199
Torfiarnia	1 2,000	12
Klejalnia	1 195,411	36
<b>Razem</b>	<b>150 1,610,487</b>	<b>1,193</b>

**Z OSTATNIEJ POCZTY.**

**W sprawie Morskiego Oka.**

W Wiedniu odbyły się onegdaj konferencye członków sądu polubownego w sprawie Morskiego Oka. W konferencyach wzięli udział arbitrowie Tchórznicki i Lehoczky, oraz superarbitr Winkler. Sąd ukonstytuował się i powziął uchwały, co do sposobu postępowania i co do całego szeregu spraw formalnych.

Według powziętych uchwał, przeprowadzona będzie ostateczna rozprawa ustnie i jawnie. obrońcy ze strony Galicji i Węgier przedstawiają ustnie swe wywody sądowi. Termin rozprawy zaprojektowano na połowę sierpnia roku bieżącego.

Wszystkim, którzy przy oddaniu ostatniej posługi nieodżałowanemu naszemu

**B. P.**

**SALOMONOWI BARCIŃSKIEMU**

jakoteż wszystkim, którzy w ciężkiej chwili tak serdecznie nam wyrazili współczucie, ślemy z serca płynące „Bóg zapłać“

**Stroskana rodzina.**

## Telegramy.

**Bern, 11 kwietnia.** Rząd szwajcarski zerwał stosunki dyplomatyczne z posłem włoskim Silvestrellim. Włochy uczyniły to samo z posłem szwajcarskim dr. Carlinem. Zatarg wyniknął z powodu uwłaczającego wyrażenia się w Szwajcaryi o królu Humbercie i apoteozy jego zamordowania, przyczem poseł Silvestrelli w dyskusji nad zarządzeniem śledztwa sądowego dopuścił się nieprzychylniej oceny postępowania Szwajcaryi. Rada związkowa prosiła rząd włoski o odwołanie Silvestrellego, gdy zaś Włochy odmówiły temu żądaniu, zerwała stosunki dyplomatyczne ze Silvestrellim.

**Londyn, 11 kwietnia.** Dziś w południe obiegła tu pogłoska, że zapadły pomyślne uchwały w sprawie rokowań pokojowych. Wodzowie boerscy domagają się oddania im do dyspozycji kablu podmorskiego, w celu porozumiewania się z Krügerem.

Dzienniki tutejsze zamieszczają artykuły, pełne różowych nadziei w bliski koniec wojny. Pomyślny ten zwrot przypisują skutecznej interwencji Roosevelta.

**Szanghaj, 11 kwietnia.** W King-po wybuchły groźne rozruchy. Chińczycy napadają na tuziemców chrześcian pod pozorem, że oślepiają oni dzieci. Na miejsce zaburzeń odplynęły 4 angielskie statki wojenne.

**Londyn, 11 kwietnia.** Rokowania pokojowe w pełnym toku. W Klerksdorp od wtorku odbywają się konferencje wszystkich wodzów boerskich.

### Z ostatniej chwili.

**Rzym, 12 kwietnia.** Dziś po mieście i na giełdzie rozeszła się pogłoska o śmierci Ojca świętego Leona XIII. Dr. Lapponi kazał wydrukować nadzwyczajny biuletyn, zaprzeczający alarmującym pogłoskom.

**Rzym, 11 kwietnia.** Stan zdrowia kardynała Ledóchowskiego pogorszył się znacznie. Zachodzi poważna obawa o życie.

**Rzym, 12 kwietnia.** Kardynał Ledóchowski przyjął święte Sakramenta.—Jest w agonii.

**Londyn, 12 kwietnia.** Nadeszły tu wiadomości od lorda Kitchenera, że rokowania pokojowe w Klerksdorpie wydały pożądane rezultaty, wszyscy wodzowie boerscy mieli się zgodzić na zawarcie pokoju.

**Londyn, 12 kwietnia.** Wodzowie boerscy zażądali od rządu angielskiego, aby oddano im do dyspozycji kabel (druć podmorski), w celu bezpośredniego porozumienia się z prezydentem Krügerem.

**Londyn, 12 kwietnia.** Donoszą z wiarogodnych źródeł, że dzięki wpływowi prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta, rokowania pokojowe przyjęły pomysły obrót.

**Londyn, 12 kwietnia.** Król Edward VII, wobec ważnych telegramów, nadeszłych z Afryki Południowej, wraca pośpiesznie do Londynu i ma być już dzisiaj obecnym na posiedzeniu rady gabinetowej.

**Bern, 12 kwietnia.** Zatarg włosko-szwajcarski niezmiernie zaostrzył się przez to, że gdy prezydent rady związkowej, na posiedzeniu rady narodowej oświadczył o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Włochami, w całym parlamencie rozległy się burzliwe oklaski.

**Londyn, 12 kwietnia.** Nadeszły tu z Szanghaju bardzo niepokojące wieści o ruchu powstanczym w południowych prowincjach Chin.

**Londyn, 12 kwietnia.** Dalsze wiadomości z Chin wywołały tu duże zaniepokojenie. Fanatycy chińscy wydali odezwy namiętne, skierowane przeciw misjonarzom. Podobno w kilku miejscach zburzono misye i wymordowano chrześcian.

**Bruksella, 12 kwietnia.** Od wczorajszego wieczoru wszystkie sklepy zamknięte, ustał zupełnie ruch handlowy i przemysłowy. Wojsko skonsygowane.

**Bruksella, 12 kwietnia.** Na wczorajszym posiedzeniu izby doszło do gorszących skandalów i bójek pomiędzy posłami. Szturmowano fotele prezydyalne. Nie ulega wątpliwości, że rząd będzie zmuszony poczynić znaczne ustępstwa.

**Bruksella, 12 kwietnia.** Nocy dzisiejszej i rano walki uliczne trwały w dalszym ciągu. Miasto robi wrażenie obozu wojskowego, na przedmieściach pojawiają się barykady.

**Bruksella, 12 kwietnia.** Rząd zdecydował najenergiczniejsze środki, w celu ukroczenia rozruchów. Wojsko zaopatrzone w dostateczną ilość amunicji.

**Berlin, 12 kwietnia.** Panuje tu ogólne przekonanie, że podróż hr. Bülowa do Austrii i Włoch nie wydała żadnych dodatnich rezultatów.

**Wiedeń, 12 kwietnia.** W czasie narad z hr. Gołuchowskim i cesarzem Franciszkiem Józefem szczegółowo była omawiana sprawa ruchu polskiego i ruchu: „Przez z Rzymem“.

## OFIARY.

—s—

Na wpisy dla uczniów.

Dla uczczenia pamięci ś. p. Jakóba Kamińskiego zamiast kwiatów na trumnę Józef Pałowski 5 rb. — Antoni Dominiak 1 rb.

Na szpitalik dziecięcy.

Teofil Stanisław wzmian składki na zbiorowe śniadanie 23 marca 3 rb. — Zaoszczędzone przez dłuższy czas Filonka i Celinka Stanisław 2 rb.

## LISTA PRZYJEZDNYCH.

GRAND HOTEL. Kok z Dürren—Sieczkowski, Lipart z Warszawy—Eriko z Kulo—Zeichner, Koch z Lipska—Harten z Warszawy.

HOTEL VICTORIA. Stemman z Kalisza—Drozdowska z Swieńcian—Bergman z Berlina—Schmidt z Bydgoszczy—Saul z Mitawy.

Numer dzisiejszy zawiera 10 kolumn.



## Nowy Rynek 4.

W Kinematografie

Nowe obrazy! **1-szy raz** Nowe obrazy!  
Nadzwyczaj godne widzenia! Nadzwyczaj godne widzenia!

Pożar i ratunek, sceny w 6-ciu obrazach.

Magik doktorem. — Zdziwiająca kura. — Wielkie kinematograficzne przedstawienie i wiele innych.

Przedstawienia od 12-ej w południe do 10 w. — co godzinę.  
Krzeseł 20 kop. Wejście 10 kop. Dzieci do lat 10 płacą połowę.  
We wtorki, czwartki i soboty o 10 i pół wiecz. przedstawienie specjalne z nowymi obrazami. Wejście 50 i 30 kop.

## E. SCHMECHEL

Piotrkowska № 98,

◀ róg Przejazd

## Ubrania męskie na miarę:

Paletoty letnie	mat. madoe od rb. . .	18 do 36
Garnitury sakowe	I i II rzędu rb. . .	18 do 42
Garnitury salonowe	I i II rzędu rb. . .	28 do 56
Spodnie	kang. i szewiotowe . .	6 do 16

Każda sztuka ubrania, nie leżąca bez zarzutu, będzie przyjęta z powrotem i zamieniona inną.

OGŁOSZENIE  
ZARZĄD

## Drogi żelaznej Fabryczno-Lódzkiej

niżej zawiadamia wysyłających ładunki, że na stacji Łódź dnia 2/15 kwietnia 1902 r. o godzinie 10-jej rano na zasadzie § 40 84 ogólnej ustawy Ross. drog żelaz. będą sprzedawane z głośnej licytacji, niewykupione przez odbiorców towar przybyłe w mies. lutym i marcu r. b. za frachtami st. Bendery № 1541 wino winogronowe, Karasik: Kiszyniów № 1213 wino winogronowe, Gelt: Kiszyniów № 1354 wino winogronowe, Keltman: Kiszyniów № 1398 wino winogronowe, Glusberg: Kiszyniów № 1497 wino winogronowe, Richter: Libawa posp. № 104 strem-lingi wędzone, Brojd: Warszawa W. № 7677 wino winogronowe, I. Wein-sztejn: Dąbrowa W. № 2991 węgiel kamienny, Borkowski-Rozenewoig.  
**Uwaga:** W razie, gdyby licytacja w dniu wyżej oznaczonym nie doszła do skutku, to powtórna ostateczna sprzedaż odbędzie się dnia 4/17 kwietnia 1902 roku o g. 10 r.

## Poliklinika

ulica Andrzeja № 10.

Choroby chirurgiczne . . .	Dr. A. Borowski	*6—8 po południu
Choroby zębów . . . . .	Lek.-dent. Dąbrowski	wtorki, czwartki i soboty od 9—10.
Chor. nosa, gardła i uszów.	Dr. O. Altenberger	codziennie od 9—10.
Chor. dzielei i wewnętrzne	Dr. K. Haberlau,	codziennie od 10—11
Chor. kórne i weneryczne	Dr. F. Skuslewicz,	codziennie od 12—1 i od 7—8 wiecz.
Choroby oczów. . . . .	Dr. Markowski,	codziennie oprócz niedziel od 2—3.
Chor. wewnętrzne i dzielei.	Dr. L. Kozmar-klewicz,	codziennie od 2—3
Choroby koblce. . . . .	Dr. K. Brzezowski,	wtorki, czwartki i soboty od 3—4.
Chor. koblce i chirurgiczne	Dr. M. Bełżyński,	W niedzielę 11—12

Sześciopięć opsy codziennie od 8—11 r.  
Opłata za poradę lekarską kop. 30.  
985—d—23



**Skład narzędzi chirurgicznych i nożowniczych**  
oraz zakład reperacyjny  
**Z. Kwaśniewskiego**

z dniem 14 b. m. przeniesiony zostanie na  
**ulicę Piotrkowską № 73.**

423-3-1

**Warszawska Pralnia Chemiczna,**

FARBIARNIA,

szuczna cerownia i zakład reperacyjno-krawiecki

**Wł. Piętki,**

824-r-0

pod firmą „Helena“

**Piotrkowska III w Łodzi. — Telefon 851.**

Przyjmuje garderobę damską i męską, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materyały do dekatyzowania. Zakład wykonywa wszelkie roboty w zakresie pralni chemicznej wchodzące starym, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin.

Sprzedż na częściowe spłaty.

Łóżka zwyczajne od 3 rb.  
Łóżka angielskie od 9 rb.  
Łóżka dla dzieci od 4 rb. 50 k.  
Stale na składzie 1500 łózek,

Wielki i jedyny wybór  
Wózki dla dzieci od 9 rb.  
Wózki dla lalek 2 rb. 50 k.  
Umywalnie, umywalki,  
Wielki wybór serwisów secesyjnych,  
Szafki do łózek.

Kosze do węgla, przybory do pieców.

Tace, maszynki do kawy,  
Garnki emaliowane, niklowe,  
Kasetki do pieniędzy, kosztowności,

Wanny, wanienki,  
Kołycki, Naczynia kuchenne,  
Galanteria piśmienna, domowa,  
Kasy ogniotrwałe „Grafit“

POLECA

**SKŁAD FABRYCZNY**

Akc. Tow. Wł. Gostyński i S-ka

**Piotrkowska 68.**

Sprzedż na spłaty.

86-104-26

Kaucyonowane biuro nauczycielskie  
**Radkiewicz, Nawrot 1.**

Z upoważnienia wyższej władzy otwiera nowy oddział

**REKOMENDACJI**

wszelkiej pracy poleca: Nauczycieli, nauczycielki, freblówki, bony różnej narodowości, osoby do towarzysstwa i gospodarstwa, krojeżynie, buchalterów, buchalterki, kasyerki, kasyerów, ekspedjentów, ekspedjentki, magazynierów i rzemieślników itp. 353-680

Do sprzedania

**Folwark**

w bardzo pięknej okolicy gub. Kallskiej, około pięciu włók. Informacji udziela skład papieru J. Skrzywanek, Łódź, Piotrkowska № 83. 402-3-3

**Administracja**

**Baru Amerykańskiego**  
**Nowy Rynek № 2**

ma honor zawiadomić, że od dziś sprowadziwszy opatentowane rysy le kuchnie gazowe „Lucillus“ wydasze na żądanie na poczekaniu s iadania i kolacje z rasztu. Kuchnia pozostaje od dziś pod zarządem wysoko wykwalifikowanego kuchmistrza hotelu Europejskiego w Warszawie. Wszystkie gatunki piwa, Usługa natychmiastowa. Gabinet. Zakład otwarty do 2 w nocy. Z szacunkiem

**Administracja Baru.**  
309-8-8

**Stacja klimatyczno-leśna**

**„Inowłódź“**  
**na Pilicą**

położona wśród ogromnych obszarów lasów Lubocheńskich blizko Spawy o 1/2 godz. od stacji Tomaszów-Rawski, letnisko mieszkan a rodzinne i pojedyn ze pokojem, umeblowane, lekarz, apteka, restauracja, (obiady i całkowite utrzymanie) wszelkie artykuły spożywcze, lodownia, fortepian orkiestra, kapelo rzeczne i ciepłe, poczta codziennie. Wiadomość: ul. Zielona № 11 m. 5. 375 8-4

**MAGAZYN OBUWIA**

**T. OBREBSKI**

ul. Dzielna 14

(róg Wschodniej)

Niniejszem mam honor zawiadomić Sz. PP. klientów, iż dnia 1 marca 1902 roku otworzyłem sklep, który zaopatrzylem w wszelkiego rodzaju obuwie: eleganckie, trwałe i po możliwie niskich cenach. Przyjmuję także wszelkie obstalunki i reperacje w zakresie mojego fachu. Mam nadzieję, iż Sz. PP. klienci raczą nadal zaszczycać mnie swoim zaufaniem. Z szacunkiem  
287-15-3 **Obrebski.**

**W. Szturm de Hirsfeld**

adwokat przy Izbie sądowej w Warszawie

otworzył kancelaryę przy ulicy Kaucyńskiej № 15. 240-3-3

Przyjmuję nadrabianie pończoch  
Ul. Mikołajewska № 59, m. 56,  
II piętro. d-11

**Potrzebne**

zdolne staniczarki, spódniczarki i pod ręczne. Piotrkowska 7, m. 9. 409-3-3

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe

**Dr. S. Lewkowicz**

Przyjmuje od 4-11 i od 5-8, panie od 2-3. **Zachodnia № 33** (obok lombardu akcyjnego) W niedzielę i święta od 9-12 i 4-6.

**Dr. Jan Pieniążek**

przyjmuje w chorobach nosa, gardła i uszu do 10 1/2 rano i od 5 do 7 wieczorem. **Srednia № 12.** 425-d-1

**Dr. O. Altenberger**

**Andrzeja 5**

Choroby nosa, gardła i uszu. Przyjmuje w domu od 9 do 11 rano i od 4 do 6 popołudniu, w święta przyjmuje tylko rano. 829-d-1

**Dr. Abrutin.**

Choroby skórne i weneryczne **Krótką № 9.**

Przyjmuje: rano do godziny 11, po południu od 6-8, panie od 5-6. 345-1

**Dr. F. Skusiewicz**

Choroby skórne i weneryczne **Andrzeja N. 13**

Przyjmuje: 10-12 rano i 6-8 wieczorem, panie 5-6 popoł. 506-d-32

814-d

**Dr. Mazał**

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe, **PIOTRKOWSKA № 121,** przyjmuje od 8 do 11 r. i od 6 do 8 popołudniu. Panie od 5 do 6 popoł.

**Dr. Rabinowicz**

Choroby gardła, nosa i uszu oraz zaburzeń mowy.

powrócił i mieszka obecnie **na ulicy Zielonej № 3.** Przyjmuje od godz. 10-12 r. i 5-7 pop. 880-r-5

**Dr. Sonnenberg**

choroby skórne i weneryczne.

Ulica Cegielińska Nr. 14. Przyjmuje od g. 10 rano do 1 popoł. i od 3-8 popoł.

**Dr. J. Rosenblatt**

choroby uszu, nosa, gardła i zbroczeń mowy. Przyjmuje od 5-11 r. i od 4-7 popoł. w niedzielę od 9-11 r. i od 2-4 popoł. **Łódź, Zawadzka № 4.**

**Dr. Leon Silberstein**

Leczy: **Choroby skórne i weneryczne** Przyjmuje panów od 8-10, 1-2, 6-8 wieczorem. Panie od 5-6 po południu **Ewangelicka N. 7.** W niedzielę i święta od 8-11 rano, 4-6 popołudniu. 616

**Lecznica dla Chorych WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH**

**Dr. B. MARGULIESA**

ul. Wólczańska № 39 róg Benedykta 10. **Porada 40 kop.** Przyjmuje od 12-2 pop. i od 4 1/2-8 wiecz. w niedz. i święta od 9-12 i od 4 1/2-6 1/2 w. **Łóżka dla chorych.** 713-r-12

**Ogłoszenia drobne.**

A Skład pudełek do kapeluszy oraz pracownia pończoch. Dwie szafy, sklepowe, maszyna do pończoch № 14 duża szyba wystawowa są do sprzedania. Na wrot 8 m. 9, K. Frankowska. 779-d-37/8

Conversation française chez une dame instruite. Oferty „Lothin“ d-4wca

Do sprzedania folwark w Piotrkowskiej gub. od kolei kallskiej 10 włost. Objawienia szczegółowe. Piotrkowska № 14 m. 7 od 11-1. 641-3-28

Do zakładu fotograficznego E. Stummana potrzebny retuszer albo retuszerka. 620-3-3wca

Dwóch zdolnych czeladników krawieckich znajduje stale zajęcia u A. Kausa. Nawrot 49. 653-3-2

Fortepian Hofera w zupełnym porządku. Cena rb. 175. Konstantynowska 5 m 13 610-3-3

Fortepian do sprzedania. Targowa № 30, stróż wskazuje. 590-3-2

Kasyerka katolicka z pięcioletnią praktyką, z dobrmi rekomendacyami, poszukuje miejsca. Oferty proszę składać w admn. „Rozwoju“ pod lit. „N. N.“ 615-6-2

Maszyna Slogera dobrze szyjąca do sprzedania. Konstantynowska 48 m. 21. 544-3-2

Niemiecka konwersacja u młodej polki. „Stadium“ d-4wca

Osoba starsza poszukuje zajęcia w domu prywatnym na przechodnią do zycia przy dz. etach. Wiadomość w adm. „Rozwoju“ 645-2-1

Potrzebne są zdolne staniczarki, spódniczarki, podręczne i uczenie do pracowni „Teodozya“, Piotrkowska 9. 65-3-1

Potrzebny uczeń do księgarni. Blizsze szczegóły w księgarni H. Świetlińskiego. Przejazd № 14. 616-2-2

Potrzebne bardzo zdolne staniczarki zaraz na stałe. Zawacka 17, oficyna lewa. 615-2-2

Potrzebni starsi ludzie i kolporterzy z kaucją rb. 3. Wiadomość w biurze „Dzielników“ Dzielna 20. 637-4-4

Potrzebna zaraz zdolna panna do ubierania kapeluszy. Dzielna 19. 627-4-4

Pralnia chemiczna. Średnia 20. K. Szezepański. 441-3-3

Sieczkarnia „Excentric“ fabryki Badenia w Weinh-im zupełnie nowa jeszcze nie rozpakowana, jest do sprzedania za przystępną cenę. Wiadomość, Łódź, Pasaż Szulca № 3, stróż wskazuje. 602-3-3

Tanio do sprzedania 2 łóżka orzechowe z materacami i umywa ka z w armurowym blatem używana. Widzewska 78 m. 12. 607-4-3

Uczeń gimnazjalny, zdolny pedagog, zaraz potrzebny dla przysposobienia chłopca do gimnazjum. Wiadomość, ul. Cegielińska 19 m. 4. 655-2-1

Zaginiona karta pobytu na imię Wojciecha Gawryszczaka wydana z gminy Radogoszcz. 618-3-2

Zaginiona karta pobytu na imię Rocha Młynarskiego wydana z gminy Radogoszcz 650-3-2

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania sklep z wyrobioną klientelą. Wiadomość, Zakątna 19. 652-3-2

Zaginiona książeczka legitymacyjna na imię Józefa Edelmana wydana z magistratu m. Łodzi. 656-3-1

Zaraz z powodu słabości do sprzedania na dobrych warunkach sklep rzeźniczy skład wędlin i mięsa) urządzonej podług wymagań teraźniejszych. Wiadomość w admn. „Rozwoju“ 584-3-3

Wina węgierskie, francuskie białe i czerwone, Hiszpańskie, Madery, Xeresy i Portweiny, Krymskie: stołowe wytrawne i czerwone, oraz krajowe i zagraniczne. Koniaki, wódki, porter i likiery poleca

Lódź, Piotrkowska 73

**A. Trautweina**

Lódź, Piotrkowska 73

Handel Win, Towarów kolonialnych i Delikatesów

Zamówienia przyjmują się telefonem.

266-6-4

**Cacao**  
**BENSNDORP**  
Amsterdam



Ty! o jeden gatunek

!!Nie używajcie złego kakao!!

Radźcie się swego lekarza!!

Zadajcie wszędzie

Czyste holenderskie **KAKAO**

**Bensdorpa**

Każda rozsądna gospodyni, dbająca o dobre zdrowie swoich dzieci, po jednej próbie przyjdzie do przekonania, że **Kakao Bensdorpa** jest niezrównane i prawdziwie produktem najlepszym i takowe zawsze w domu mieć będzie.

Radźcie się swego lekarza i zadajcie u swego kucha **!!! Tylko Kakao Bensdorpa, Bensdorpa, Bensdorpa, jako marka najwięcej, rozpo wszechniona, najlepsza i najtańsza!!!**

361-10-3

**HELENÓW.**

W niedzielę 13 kwietnia r. b.

**Koncerty na sali.**

Wojście 25 i 10 k.

283-d-4 Ambulatoryum i lecznicy. Zawadzka № 12.

od 8-9	<b>Dr. Goldman</b>	Chirurgiczne choroby—Masaż.
od 10-11	<b>Dr. Goldblum</b>	Wewn. i nerwowe chor., elektryzacja
od 1-2	<b>Dr. Mazel</b>	Choroby weneryczne i skórne
od 1-2	<b>Dr. Krakowski</b>	Choroby oczne
od 2-3	<b>Dr. Weissberg</b>	Choroby oczne
od 2-3	<b>Dr. Loewy</b>	Choroby żołądka i kiszek
od 10-11	<b>Dr. Pinkus</b>	Wewnętrzne choroby
od 11-12	<b>Dr. Helman</b>	Choroby uszu, nosa i gardła

Codziennie przyjmowanie chor. ch. Forada 30 kop. Stół łożka od rb 1.50 do 5 rb. Szczepienie ospy. Ogólny szpital i mańek codziennie od 10-1 i od 1-3 godz.

**ODEZWA**

do W.W. P.P. Kupców i Przemysłowców.

Wydział rekomendacji pracy Towarzystwa Pracowników Handlowych i Przemysłowych m. Warszawy

poleca członków swoich na posady buchalterów, korespondentów, pomocników biurowych, ekspedyentów i kl. powych wszelkich rodzajów, praktykantów, kasyerki i pracowników biurowe. O łaskawe zawiadomienie o mających zaważać posadach uprzejmie prosi Wydział Rek. Pracy pod adresem: **Krakowskie-Przedmieście № 5.**

860 d 0

**Nowootworzona**

**Szkoła kroju sukien i okryć damskich**

oraz

**bielizny damskiej i męskiej**

pod firmą

**M. Zielińskiej,**

№ 31 w Łodzi ulica Spacerowa № 31.

Warunki dla uczennic b. przystępne, nauka szybka i gruntowna.

Przy szkole pracownia wykonywa wszelkie roboty elegancko i po niskich cenach. 170-12-9

**Kaucyonowana**

**Sala Licytacyjna**

DZIELNA № 25.

przyjmuje w komis do sprzedania:

Różne meble, lustra, obrazy, fortepiany, pianina, skrzypce, portyery, firanki, lampy, zegary, zegarki, biżuterię, srebra stołowe, urządzenia kuchenne, garderobę damską i męską, i t. p. na bardzo korzystnych warunkach.

**Posiada na składzie:**

Różne meble używane i nowe dobrej roboty jak: Wielki wybór biurek męskich i damskich eleganckie urządzenia restauracyjne, płaszcz Mikołajewski, futro męskie, żakiet damski, kostiumy maskaradowe, bambusowe meble, kiosk elegancki, pianino, zegarki, portyery, łożka żelazne itp. Garnitury salonowe i biurowe kredensy, szafy pensionarki itd. Naczynie kuchenne, emaliowane i niklowe, wanny, łożeczka, wózki i kolebki, wyroby perfumeryjne Brocardia i Ballet, galanterijne wyroby, maszyna do szycia, skrzypce. 317-52-39

Szkoła Rzemiosł dla kobiet

**ZOFII KNORZOWSKIEJ**

ul. Piotrkowska № 14 m. 6.

Tamże są udzielane następujące przedmioty: Krój i szycie sukien, gorsetów i bielizny, stroje, hafty, krawaty, intraligatorstwo, kwiaty sztuczne, bellominiatury, wypalanie na drzewie i skórze, malowanie na porcelanie, aksamicie, szkle itd. Kurs malowania metalicznymi farbami: na szkłach, aksamicie i sukniach. Za całą naukę 10 lekcji opłata 5 rb. **Szkoła wydaje dyplomy.**

416-8-1

!Kto tanio i dobrze chce kupić!

Wózki: dziecinne, sportowe, koszykowe, dla lalek. Dziecinne kołyski, łożeczka. Duże łożka angielskie. Stołki do kwiatów. Ogrodowe krzesła, stoły. Umywalki, Ławki szkolne, Oparowania ementarne, Kassy ogniowate

uczynić to może

W fabryce mebli żelaznych i wózków dziecinnych

Józefa Weikerta

ul. św. Andrzeja 26,

Sklep ul. Piotrkowska 95.

405-d-2



**UCZEŃ**

potrzebny do składu aptecznego. Bliższa wiadomość w składzie P. Królikowskiego, Piotrkowska, róg Nawrot. 421-3-2

Дозволено цензурою, г. Лодзь, 30 Марта 1902 г.

W tłoczni „Rozwoju“, Piotrkowska № 111.

Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**